



PS

Nr 1 [245]

styczeń 2017

W numerze m.in.:

- Od Pastora: „Pilnuj nauki!”
- Dieter Boddenberg „Stosunki przedmałżeńskie”
- Bartosz Sokół „Prawdziwy Bóg - Prawdziwy Człowiek, prawdziwe chrześcijaństwo”
- Bob DeWaay „Odkupienie a uzdrowienie ciała” cz. 1”
- Światowy indeks prześladowań chrześcijan w 2016 roku





Pilnuj nauki!

W przejmujący sposób dotarło do mnie w pierwszych dniach stycznia 2017 roku potrójne wezwanie apostoelskie do czytania, napominania i nauczania. **Dopóki nie przybędę, przykładaj się do czytania, napominania i nauczania** [1Tm 4,13 wg Biblii Poznańskiej]. Pierwszym adresatem tych słów był Tymoteusz, Pawłowy syn w wierze, wszakże z racji zawarcia ich w kanonie Pisma Świętego, dają do myślenia nam wszystkim. Tymoteusz w miejscu swej służby wyglądał powrotu apostoła Pawła. My oczekujemy powrotu Chrystusa Pana.

Po wcześniejszym omówieniu potrzeby czytania i napominania, zajmijmy się teraz znaczeniem nauki. Oczywiście, chodzi tu o naukę Chrystusową. Już w okresie wczesnego Kościoła istniał swoisty zbiór myśli, słów, postaw i czynów Jezusa Chrystusa odczytywanych, rozumianych i stosowanych pod kierownictwem Ducha Świętego, zwany też nauką apostołską. Wszystkich nowo nawróconych z nią zapoznawano. **Lecz Bogu niech będą dzięki, że wy, którzy byliście sługami grzechu, przyjęliście ze szczerego serca zarys tej nauki, której zostaliście przekazani** [Rz 6,17]. **I trwali w nauce apostoelskiej...** [Dz 2,42].

W pierwotnym Kościele dbano o poprawność nauki. Miał to na uwadze ewangelista Łukasz dedykując Teofilowi pisemną relację o Jezusie Chrystusie w celu upewnienia go w prawdziwości nauki, jaką odebrał [zob. Łk 1,1-4]. O to samo chodziło apostołom, gdy głosili Słowo i pisali listy apostoelskie. **Przeto,**

bracia, trwajcie niewzruszenie i trzymajcie się przekazanej nauki, której nauczyliście się czy to przez mowę, czy przez list nasz [2Ts 2,15]. W tym samym duchu troski o zdrową naukę nakreślona została rola Tymoteusza w Efezie. **Gdy wybierałem się do Macedonii, prosiłem cię, żebyś pozostał w Efezie i żebyś pewnym ludziom przykazał, aby nie nauczali inaczej niż my i nie zajmowali się baśniami i nie kończącymi się rodowodami, które przeważnie wywołują spory, a nie służą dziełu zbawienia Bożego, które jest z wiary** [1Tm 1,3-4]. Nie trzeba dodawać, że w celu utrzymania kolejnych pokoleń chrześcijan przy nauce apostoelskiej Bóg powołał nauczycieli Słowa Bożego [zob. 1Ko 12,28 i Ef 4,11] i zainspirował powstanie Pisma Świętego Nowego Testamentu.

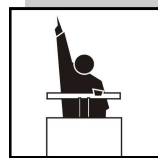
Gwarancją utrzymania się w granicach nauki Chrystusowej jest nasz osobisty, codzienny kontakt z Biblią i trwanie w społeczności Ducha Świętego. **Ludzie zaś zli i oszuści coraz bardziej brnąć będą w zło, błędząc sami i drugich w błąd wprowadzając. Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczył i czego pewny jesteś, wiedząc, od kogoś się tego nauczył. I ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma święte, które cię mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby**

Ciąg dalszy na str. 14

Dieter Boddenberg

Stosunki przedmałżeńskie

Rozpoczynanie cielesnego współżycia przed zawarciem ślubu, a więc korzystanie naprzód z tego, co zastrzeżone jest tylko dla małżeństwa, stało się dziś powszechnym zwyczajem.



Jeżeli ktoś ulega temu trendowi, to przeważnie z dwóch powodów:

1. Ludzie nie chcą i rzekomo nie mogą już czekać ze spełnieniem do chwili zawarcia małżeństwa

2. Ludzie nie uznają tego, że małżeństwo podlega określonym prawom, które ustanowione zostały przez władzę zgodnie z wolą Bożą.

Oba te powody mają głęboko ukryte źródło w egoizmie i przecenianiu własnej osoby, jak również w przywiązywaniu w naszych czasach zbyt wielkiej wagi do spraw ciała. Taka jednostronność wartościowania prowadzi do postępowania będącego przeciwieństwem prawdziwej miłości. Porywy zmysłów nie są dowodem głębokiego, prawdziwego i trwałego uczucia, a egoizm jest przeciwieństwem miłości. W okresie przedmałżeńskim, kiedy wzajemna miłość mężczyzny i kobiety rośnie i rozkwita, muszą się oboje nauczyć świadomej rezygnacji z przedwczesnego współżycia. W tym okresie, jak również później, w małżeństwie, rezygnacja dowodzi szacunku dla drugiej osoby. Kto przed zawarciem małżeństwa stawia na pierwszym miejscu zaspokojenie własnych popędów ten przygotowuje grunt pod późniejsze kryzysy w swoim związku. Małżeństwa obciążone tego rodzaju winą bardzo często od początku dotknięte są utajonym pęknięciem, które ujawnia się dopiero później.

Dlatego Biblia uznaje współżycie fizyczne tylko w ramach małżeństwa. Jest to wtedy cielesna wspólnota dwojga ludzi wolnych od jakichkolwiek utajonych wyrzutów sumienia. Ponieważ tę wspaniałą szansę daje nam Bóg, więc i my, jako chrześcijanie, nie zaprzeczamy jej dla chwili przedwczesnego zadowolenia zmysłów.

Cytaty z Biblii:

I Kor.6:12.15.19

I Kor.7:9

I Tes.4:3 Hebr.13:4

I Ptr.2:13.15.16 oraz 3:7

„Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne. Wszystko mi wolno, lecz ja nie dam się niczym zniewolić. Czy nie wiecie, że ciała nasze są członkami Chrystusowymi? (...) Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych?”

„Jeśli jednak nie mogą zachować wstrzemięźliwości, niechaj wstępują w stan małżeński.”

„Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze...”

„Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich...”

„Bądźcie poddani wszelkiemu ludzkiemu porządkowi ze względu na PANA (...) Albowiem taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, zamykali

usta niewiedzy ludzi głupich, jako wolni, rodzajem niewieścim i okazujecie im a nie jako ci, którzy wolności używają za cześć, skoro i one są dziedziczkami łaski osłonę zła, lecz jako słudzy Boga. żywota, aby modlitwy wasze nie doznały Podobnie wy, mężowie, postępujcie z przeszkody.”
nimi z wyrozumiałością jako ze słabszym

Bartosz Sokół

Prawdziwy Bóg - Prawdziwy Człowiek, prawdziwe chrześcijaństwo

Zdarza się ludziom widzieć w Jezusie Chrystusie wyłącznie człowieka lub wyłącznie Boga. Już starożytne herezje licytowały się w redukowaniu natury Chrystusa do czystego człowieczeństwa lub - przeciwnie - czystej boskości.

Wydawało się przez całe dziesięciolecia, że boskość i człowieczeństwo pasują do siebie mniej więcej tak jak silnik wyścigowego modelu Ferrari do Fiata 126p, a jedno z nich z pewnością musi być pozorne. Jezus Chrystus był więc pozornym Bogiem dla Ariusza i pozornym człowiekiem dla doketystów. Nedorzecznnością wydawała się myśl, że w kimkolwiek boskość i człowieczeństwo mogłoby zaistnieć jednocześnie w jakiegokolwiek formie zjednoczenia.

Ten chrystologiczny spór pozostawił wyraźny ślad na kartach historii wczesnego chrześcijaństwa, nie może zostać uznany jednak za nieaktualny lub przebrzmiały. Tak samo jak Chrystus, którego dotyczy, jest bowiem zawsze współczesny. Pod różnymi wyobrażeniami i związkami pojęć wdziera się niepostrzeżenie do zatłoczonych korytarzy kolejnych epok, aby popychać Ewangelię ku chrystologicznym skrajnościom. To właśnie dlatego powinniśmy dążyć do tego, aby Chrystus - prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek - wkroczył z całym

impetem i wzniosłością dwoistej natury w jednowymiarowe teologie naszych czasów, kwestionując - omówione poniżej - popularne definicje chrześcijaństwa.

Chrześcijaństwo “prawdziwego człowieczeństwa”

Pierwsza z definicji chrześcijaństwa wykluczała się wśród faktycznych spadkobierców Ariusza, podkreślając, iż chrześcijaństwo jest właściwie zbiorczą nazwą prawdziwego człowieczeństwa, czyli wszystkiego tego, co ludzka natura zdołała przechować w sobie jako magazynie dobra i moralnej odpowiedzialności. W tak skonstruowanym chrześcijaństwie chodzi właściwie o to, aby być dobrym człowiekiem - nie krzywdzić sąsiadów, pomagać potrzebującym, szanować wolność jako nadrzędną wartość i generalnie być sympatycznym w stopniu większym niż przeciętny. Ewangelizacja to w zasadzie nawoływanie do “zwykłej ludzkiej życzliwości”, do aktywnego uczestnictwa we wspólnocie “ludzi dobrej woli”. Humanistyczne chrześcijaństwo

nie potrzebuje doktrynalno-dogmatycznej otoczki (wstydliwie chowając historyczne wyznania wiary), jest ona bowiem zbyt ciężkim balastem dla chybotałej łodzi akceptowalnej dla wszystkich etyki. Nie trzeba zatem wierzyć w krępujące i obrażające inteligencję opowieści o narodzeniu z dziewicy, zmartwychwstaniu lub zstąpieniu Ducha Świętego. To zdaniem humanistycznego chrześcijaństwa tylko zgrabne symboliczne opowiastki, którym posądzenie o historyczność wyrządza wyłącznie krzywdę. Ewangelia humanizmu uznaje opasłe teologiczne tomy historycznego chrześcijaństwa za nieistotną fanaberię garstki fundamentalistów, a jeśli jakimś cudem (choć „cudów nie ma”) uda się przedrzeć im do zbiorowej świadomości - za religijny ekstremizm uderzający w chrystusową religię powszechnej miłości. W chrystusowości liczy się bowiem nakarmienie głodnego i przytulenie smutnego, a nie recytowanie konstantynopolińskiego wyznania wiary. Krzyż jest tutaj nie tyle miejscem zbawienia grzeszników od Sądu Bożego, co raczej przykładem wzniosłego urzeczywistnienia tego, co najbardziej spektakularne i bohaterskie w pokładach ludzkich możliwości. Analogicznie rzecz ma się ze zmartwychwstaniem, które należy interpretować jako piękną metaforę przezwyciężenia śmierci przez ludzi dobrej woli, trwających przecież na zawsze w zbiorowej pamięci pokoleń.

Chrześcijaństwo trzeba dopasować zatem do racjonalnych standardów zachodniej myśli i zredukować do jądra prawdziwego człowieczeństwa, bez całej tej niezrozumiałej, infantylnej i nieprzystającej do naszych czasów

otoczki cudownych wydarzeń, mistycznych przeżyć i intelektualnych paradoksów. Ewangelia Jezusa Chrystusa potrzebuje oczyszczenia od wszystkiego co nie koresponduje z naukowym opisem świata, a więc uwolnienia od ciężkiego i brzemienia nieweryfikowalnych empirycznie dogmatów wiary. Prawdziwa duchowość rozwija się raczej w głębi odnalezionego człowieczeństwa niż w głębi postulowanej hipotetycznie boskości, kwestionowanej przecież co do zakresu definicji przez najpotężniejsze religie świata. W związku z tym, znakiem duchowej dojrzałości człowieka jest w humanistycznym chrześcijaństwie skrajnie oszczędne posługiwanie się pojęciem prawdy, które - jak wiadomo - pozbawiło głowy niejednego innowiercę. Opowieści o “dobrym Bogu” należy zastąpić zatem opowieściami o “dobrych ludziach”, którzy stanowią przecież najlepszą egemplifikację idei Chrystusa. Żeby mieć “dobrych ludzi” potrzebujemy jednak stosownej etyki, której satysfakcjonujące zręby odnaleźć można - o, święty paradoksie! - właśnie w chrześcijaństwie. To dlatego Thomas Jefferson stworzył za pomocą nożyczek słynną Biblię Jeffersona, wycinając z Ewangelii wszystko to, co nosiło cechy nadprzyrodzoneści. Wyrzeźbił w ewangelicznych relacjach quasi-chrystusowy system etyczny, twierdząc w zasadzie, że teologia zawsze była niczym więcej niż nieobrobionym surowcem domagającym się zręcznego dłuta oświeconego człowieka. Ewangelie Jezusa Chrystusa zastąpiła - jak nazwał to Jefferson - Filozofia Jezusa. Już nie zatem sola fide lub sola gratia, ale sola ethica. Oprotestowany pięciopunktowy protestantyzm zastąpiono jednopunktową

Filozofią Chrystusa. Wszystko to uzupełniono teologią liberalną, dostarczającą paliwa dla ogniska humanistycznego chrześcijaństwa, przy którym ludzie gardzący “obłudną religią” pieką kielbaski dobrych chęci, dobrej woli i dobrych uczynków.

Gorzki posmak chrystologicznej batalii rozlewa się zatem na całe humanistyczne chrześcijaństwo - tylko to, co ludzkie jest tutaj prawdziwe, element boski uznaje się bowiem za pozorny.

Chrześcijaństwo “prawdziwej boskości”

Drugą definicję ukuto natomiast wśród faktycznych spadkobierców doketyzmu - nauczania postulującego prawdziwą boskość Jezusa Chrystusa i Jego pozorne człowieczeństwo. Według doketystów Chrystus nie posiadał rzeczywistego, fizycznego ciała. Ta chrystologiczna herezja ma się dzisiaj całkiem dobrze, przybierając formy domagającego się pierwszeństwa chrześcijaństwa znaków i cudów. Charyzmania święci wokół zdumiewające tryumfy, przekonując, że chrześcijaństwo zasadza się wyłącznie na nieustających boskich ingerencjach w naturalną rzeczywistość - egzorcyzmach, uzdrowieniach, obcych językach, mistycznych przeżyciach, wizjach, prorocत्वach, a nawet wizytacjach aniołów i złotych pyłach. Tylko to, co niematerialne jest tutaj prawdziwe. Reszta zakrawa na pogardzaną cielesność - uporządkowana teologia jest “cielesnym szufladkowaniem Boga”, uporządkowana liturgia jest “martwą(!) obrzędowością”, kościelna dyscyplina - “faryzejską religią”, a apologetyka - “Królestwem zasadzanym na słowie, a nie na mocy”. Ludzki wymiar chrześcijaństwa zdaje się

być tutaj wyłącznie pozorny, gdyż naturalny rozum ustąpić musi wobec roszczeń nadnaturalnej rzeczywistości - chaotycznej, gdyż nieokiełzanej; niespójnej, gdyż niewytłumaczalnej; nietrwałej, gdyż “wiejącej jak wiatr”. Twierdzi się, że Bóg mieszka w tym, co nadnaturalne, a nie w tym, co naturalne. “Bądź wola Twoja, jak w niebie, tak i na ziemi” oznaczać ma, że prawdziwe chrześcijaństwo oddycha na ziemi powietrzem nieba, stając na palcach ponadnaturalnych doświadczeń i zaglądając przez okna wychodzące na Wieczność. Uznane formy historycznego chrześcijaństwa wpadają tym samym do kategorii nieatrakcyjnej atrapy i wytworu ludzkiego umysłu. Sakramenty, struktura wspólnoty kościelnej, uporządkowany kalendarz, dziedzictwo teologiczne, czy nawet zwyczaj głębokiej egzegezy Pisma Świętego podczas niedzielnych nabożeństw - wszystko to traci status nośnika Bożej Obecności. Duch Chrystusowy nie mieszka bowiem w tym, co fizyczne i naturalne - w tym, co może zostać wytworzone przez odpowiednio uformowany umysł człowieka. Mieszka w wymiarze nieuchwytny, niematerialnej, нефizycznej boskości, czyli - w ocenie ideowych spadkobierców doketystów - w niekończących się erupcjach cudownych wydarzeń.

Jednak czy naprawdę w zwyczajnej przestrzeni naturalnego życia Stwórcy pozostaje bezdomny? Czy naprawdę zamieszkuje wśród nas wyłącznie w tych ułamkach sekund, w których zawiesza naturalny bieg rzeczy i osobiście zmienia kierunek historii?

Przejsć suchą stopą pomiędzy skrajnościami

Obie z opisanych definicji chrześcijaństwa uznać trzeba niestety za dziedzictwo starej chrystologicznej kontrowersji, której można byłoby dziś uniknąć, gdyby została zauważona. Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, a Jego ciało, czyli Kościół, pozostaje w takim samym stopniu tajemniczą harmonią dwóch zjednoczonych natur. Nie można sprowadzać chrześcijaństwa do wymiaru czysto naturalnego (humanistycznej Filozofii Chrystusa), a chrześcijańskiej teologii do kolejnego systemu etycznego, pozbawionego na dobrą sprawę wertykalnego uzasadnienia. Z drugiej strony, nie można widzieć w chrześcijaństwie wyłącznie wymiaru nadprzyrodzonego, abstrahującego od uporządkowanej teologii, liturgii lub organizacji, a także przyrodzonych zdolności ludzkiego umysłu i tego wszystkiego, co zdolny jest on przetworzyć.

Nasze czasy kochają się w skrajnościach, co oznacza, że Kościół potrzebuje „przejść suchą stopą” pomiędzy dwoma wysokimi ścianami wody - z jednej strony chrześcijaństwa zlaicyzowanego, a z drugiej chrześcijaństwa karykaturalnie przeduchowionego. Potrzebujemy przejść środkiem pomiędzy chrześcijaństwem niepotrafiącym oderwać się od ziemi a chrześcijaństwem bujającym w obłokach. Pomiedzy wiarą obdartą z wszelkich tajemnic i paradoksów a wiarą zubożałą o zdrowy rozsądek i intelektualną konsekwencję. Pomiedzy Ewangelią pozbawioną Chrystusa cudotwórcy a Ewangelią znającą tylko Chrystusa cudotwórcę. Pomiedzy chrześcijaństwem, które nie wierzy w cuda, a chrześcijaństwem, który na dobrą sprawę wierzy tylko w cuda. Pomiedzy chrześcijaństwem zawsze ufającym rozumowi a chrześcijaństwem nigdy nie pytającym go o zdanie. Pomiedzy chrześcijaństwem zredukowanym do elementów naturalnych a chrześcijaństwem zredukowanym do ich przeciwieństwa. Jeśli Kościół XXI wieku chce przetrwać pościg ścigających go Egipcjan, starszych od chrześcijaństwa przesądów, mitów i błędów, musi raz jeszcze przejść środkiem Morza Czerwonego, patrząc z wiarą na piętrzącą się po obu stronach wodę niebezpiecznych półprawd.

W jaki sposób możemy to uczynić? Nie dysponujemy możliwością wstępowania w ślady Mojżesza, wystarczy natomiast jeśli pójdziemy za kimś, kogo Mojżesz wyłącznie obrazował - Jezusem Chrystusem, prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. To Jezus Chrystus - dzięki tajemnicy wcielenia - jako pierwszy wkroczył w rozstępujące się morze skrajnych idei, przechodząc pomiędzy ścianami naturalnego porządku i nadprzyrodzonych zjawisk. Był bowiem w samej swojej istocie jednym i drugim. Doskonałym w Bóstwie i doskonałym w człowieczeństwie. Jak ujął to sobór chalcedoński w 451 r. w słynnej formule chrystologicznej: „Jednego i tego samego Chrystusa Pana, Syna Jednorodzonego należy wyznawać w dwóch naturach, bez zmieszania, bez zmiany, bez rozdzielania i rozłączania. Nigdy nie zanikły różnice natur przez ich zjednoczenie, ale została zachowana właściwość obu, tworzących jedną osobę i jedną hipostazę”.

Ortodoksyjna chrystologia powinna pomóc nam wyznaczyć kształt

prawdziwego chrześcijaństwa. Chrześcijaństwa klękającego przed Prawdziwym Bogiem i Prawdziwym Człowiekiem, a także chrześcijaństwa dostrzegającego implikację tego zdumiewającego zjednoczenia porządku naturalnego i nadprzyrodzonego. Może się okazać, że odnalezienie na powrót tej zagubionej perspektywy ocali Ewangelię i nauczy nas raz jeszcze jej alfabetu. Alfabetu, który nie gubi liter pomiędzy “Alfą” i “Omegą”, wyrażając znacznie więcej niż postulują zredukowane modele chrześcijaństwa.

www.radiopielgrzym.pl

Przerzedzanie szeregów

Bóg sprawdza swoich naśladowców. Mierzy silną wolę, bada motywacje i ukazuje ich prawdziwych bogów. Zmusza do podjęcia wyboru i oddziela.

W pewnym momencie służby Jezusa „...wielu uczniów zawróciło i już z nim nie chodziło”. Dlaczego zawróciło? W Kafarnaum Jezusowi towarzyszyły dwie grupy ludzi. Duży tłum „uczniów”, który szedł za Nim z miasta do miasta, słuchając Jego słów, oglądając Jego dzieła i szukając Jego królestwa. Było też „dwunastu”- mniejszy, wybrany przez Niego krąg stałych towarzyszy, którzy opuściwszy wszystko (Mk. 10,28), zagoscili w obozie Jezusa na długo.

Czy mieli pływać, czy tonąć, wygrać czy stracić, z królestwem czy bez królestwa - byli z Nim. Natomiast inni byli wyraźnie mniej oddani. Szli za Nim, gdy dokonywał cudów uzdrawiania chorych (6,2). Podążali za Nim, gdy rozmnażał chleb i gdy chodził po morzu (6,15-24). Ale kiedy zaczął wypowiadać trudne słowa, natychmiast się zgorszyli (6,60). Zrezygnowali ze swoich rozbudzonych nadziei, opuścili proroka z Nazaretu i powrócili do normalności swego poprzedniego życia. Cóż to była za twarda mowa? Fragment J 6,1 -71 i inne fragmenty w Nowym Testamencie pomagają nam zrozumieć, o co chodzi.

1. Było to nauczanie trudne do zrozumienia. To co mówił Chrystus było trudne dla racjonalnych i cielesnych umysłów. Gdy powiedział, że Jego naśladowcy będą jedli Jego ciało i pili Jego krew, ludzie racjonalni po prostu się wyłączyli. To było więcej, niż mogli znieść. „Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem...” 1 Kor.2,14.

2. Było to nauczanie, którego wprowadzenie w życie było kosztowne, trudne do zrealizowania. Jezus nakazał bogaczowi, aby zrezygnował ze swego ziemskiego majątku (Łuk. 18,22-23). Innego wezwał do pozostawienia swego umierającego ojca, po to by iść i głosić ewangelię (Łuk.9,59-62). Ostrzegał, że prawdziwe chrześcijaństwo podzieli niektóre rodziny na dwoje (Mat. 10,34-39; 12,46-50). Żadne z tych wymagań nie było łatwe do spełnienia: „A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i nie wielu jest tych, którzy ją znajdują”(Mat.7,14).

3. Były to słowa trudne do przyjęcia. Napomnienia i karcenia pozbawiają złudzeń. Rozumiemy je, ale nie lubimy.

Nasz umysł je pojmuje, ale unosimy się dumą i odrzucamy. Ale „... drogą życia są napomnienia do karności”(Przyp. Sal. 6,23).

Dla uczniów, którzy zawrócili, Jezus był rozwiązaniem ich problemów i doskonałym ziemskim władcą. Znając ich myśli, Chrystus „...wszedł znowu na górę sam jeden”(6,15). Nie chciał mieć udziału w polityce. Jego przeznaczeniem by krzyż. Tej nocy dwunastu przepравиło się przez morze. Gdy tłum zauważył, że uczniowie Jezusa zniknęli „wsiedli do łódek i przeprawili się szukając Jezusa”(6,24). Jak zareagował Jezus na taką gorliwość tłumu? Trudną mową. Najpierw zganił stwierdzając, że ich motywacje w poszukiwaniu Jego były niewłaściwe: „Szukacie mnie dlatego, że jedliście chleb i nasyciliście się”(6,26). Potem ich napomniiał, że z taką samą gorliwością, z jaką szukają chleba, powinni zabiegać o rzeczy duchowe. Studiując Słowo Boże i budując wiarę. „Zabiegajcie nie o pokarm, który ginie, ale o pokarm, który trwa, o pokarm żywota wiecznego, który wam da Syn Człowieczy”(6,27).

Kiedy jeszcze nie ochłonęli, po ty trudnych słowach, Jezus wypowiedział następne (6,30-65). Dla niektórych to było już za wiele. Od razu porzucili Mistrza. Trudna mowa sparaliżowała ich skoncentrowany na sobie zapal religijny. Czy Jezus popełnił gafę wypowiadając te słowa ? Z pewnością nie. Znał bowiem cały czas serca swoich naśladowców (6,64). Wiedział, że „chlebowi wierzący” odrzucą strofowanie i Jego duchowe głębokie nauczanie. W innym miejscu zrobił to samo (Łuk. 14,25-33). Wiedział, że duchowa eksplozja spowodowana przez granat prawdy odsunie tych, którzy

nie zdecydowali się do końca Go naśladować.

Spośród tysięcy gorliwych ludzi, którzy tłoczyli się wokół Jezusa w szczycie powodzenia Jego służby, do końca-przez krzyż i górną izbę- wytrwało tylko 120 wiernych dusz. Nasz Pan nie chciał sztucznie zwiększać liczby swoich naśladowców. Wręcz przeciwnie, celowo wypowiadał trudne słowa, by zredukować ich liczbę. Twarda mowa Chrystusa jest nadal dla nas sprawdzianem i przersedza nasze szeregi. Z wielkiej rzeszy ludzi, którzy dzisiaj wyznają Chrystusa, niewielu jest gotowych pójść na całość. Większość zainteresowana jest tylko chlebem - szybkimi ziemskimi korzyściami, których On udziela. Na początku ludzie wydają się wyjątkowo zainteresowani Jezusem (Łuk.8,13). Ale kiedy mija zachwyt i Jezus zaczyna mówić trudne rzeczy, jeden po drugim odpadają. Przestają wierzyć, szukać i mieć społeczność. Powracają do swej dawnej egzystencji. Czy coś takiego działo się w twoim zborze? Czy ustał radosny napływ nawracających się, a rozpoczął cichy odpływ odstępców? Czy tłumy się przersedziły?

Nie martw się, twój Mistrz działa (J 6,20). Jego twarda mowa sprawdza, dzieli, oczyszcza. On szuka swej prawdziwej resztki: „ Zresztą muszą nawet być rozdwojenia między wami, żeby wyszło na jaw, którzy spośród was są prawdziwymi chrześcijanami”(I Kor.1 1,19).Kiedy zakończy się nieuchronny proces przersedzania, pozostaną tylko powołani przez Boga uczniowie. Dusze, które przydaje Bóg nie odwracają się. Wszyscy rozpoznajemy Boże działanie, gdy liczba członków w zgromadzeniu rośnie. Pan z pewnością jest obecny, gdy

wielu przychodzi. Ale nasza lekcja pokazuje nam drugą stronę:

Bóg działa także wtedy, gdy wielu odchodzi

Kiedy zbory tracą członków, kipią z powodu kontrowersji albo są rozdzielane przez różne przekonania, Pan jest obecny przerzedzając szeregi. Musimy to

zrozumieć i cieszyć się towarzystwem wiernych, którzy pozostali. Bóg woli mieć wierny mini kościół niż mega kościół pełen szukających chleba. Kiedy rozpocznie się ostateczne przebudzenie będziemy się cieszyć, że nie odeszliśmy.

www.radiopielgrzym.pl

Zaufaj Panu!

W pewnych okresach naszego życia zdarzają się nam rzeczy niespodziewane, niepokojące i zniechęcające. Zastanawiamy się, czy stoi za tym działanie Boże i co ono może oznaczać?

Ta sama mądrość Boża, która wyznaczała drogi Jego ludu w czasach biblijnych, także i dzisiaj porządkuje życie chrześcijan. Może Bóg ma w tym dalekosiężny cel i chce umocnić w nas wiarę, ażeby "okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus".

A może przygotowuje nas w lekcjach samozaparcia i nie polegania na sobie, by złamać w nas nieujawnione formy dumy i próżności. Często zdarza się, że wspólnota z Ojcem i Synem jest najbardziej realna, gdy przechodzimy trudne doświadczenia. Być może potrzebujemy zbliżenia się do Niego i trwania z Nim w ś w i a d o m e j społeczności, ponieważ Bóg przygotowuje dla nas takie formy służby, o jakich jeszcze nie mamy pojęcia.

Chwile zwątpienia są naturalnym odruchem ludzkim,

ważnym jest jednak, by nie tracić ufności do Pana, nawet jeśli jesteśmy zaskoczeni tym, co chwilowo z nami się dzieje.

On jest w stanie podnieść nas na duchu i uczynić kimś więcej, niż tylko zwycięzcami nad wszystkimi naszymi kłopotami i nieszczęściami. Bóg dobrze wie, co robi i co stanie się potem. Zawsze i we wszystkim jest mądry, spostrzeżemy to najdalej w przyszłości. Tymczasem ufajmy Jego miłości do nas, nawet, jeśli nie znajdujemy odpowiedzi na wiele pytań.

www.radiopielgrzym.pl



Bob DeWaay

Odkupienie a uzdrowienie ciała - cz. 1

„Jego sińce uleczyły nas”?

„(...) a On wypędzał duchy słowem i uzdrawiał wszystkich, którzy się źle mieli, aby się spełniło, co przepowiedziano przez Izajasza proroka, mówiącego: On niemoce nasze wziął na siebie i choroby nasze poniósł” [Mat. 8:18-19].

„On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was” [I Piotra 2:24].

W dziewiętnastym wieku rozpowszechniło się nauczanie mówiące, że Jezus umarł za nasze grzechy i choroby. Wersetami cytowanymi na poparcie tej tezy są Mat. 8:16-17 oraz I Piotra 2:24. Doktryna nazywa się „uzdrowienie fizyczne jako element dzieła odkupienia” i wynika z niej, że chrześcijanie powinni mieć takie samo przekonanie o tym, że Bóg uzdrowi ich ciała jak o tym, że odpuścił im grzechy. Ponadto, wołą Bożą dla chrześcijanina jest zarówno to, żeby nie grzeszył jak i to, żeby nie chorował. Niektórzy rozumieją powyższy fragment z I Listu Piotra w ten sposób, że już jesteśmy uzdrowieni - musimy jedynie wyznawać ten fakt i sprzeciwiać się wszelkim „kłamliwym objawom” pojawiającym się w naszych ciałach. Mateusz cytował Iz. 53:4, a Piotr Iz. 53:5, i obydwaj czynili to w kontekście dzieła odkupienia dokonanego przez Mesjasza.

I Piotra 2:24 i uzdrowienie fizyczne

A.B. Simpson, założyciel Chrześcijańskiego Związku Misyjnego, wybiera I Piotra 2:24 celem pokazania, że uzdrowienie fizyczne jest nam przynależne i wynika z dzieła odkupienia. Po zacytowaniu I Piotra 2:24 pisze:

„Na swoim własnym ciele poniósł On wszelką naszą fizyczną odpowiedzialność

za grzech, w związku z czym nasze ciała zostały uwolnione. W jednym Jego okrutnym sińcu - słowo to występuje w liczbie pojedynczej - zawarte zostały wszelkie cierpienia i ból całego świata. Nie musimy już cierpieć tego, co Chrystus skutecznie poniósł na krzyż. Dlatego nasze uzdrowienie jest wspaniałym prawem wynikającym z odkupienia, które to prawo po prostu wyznajemy jako dziedzictwo nabyte Jego krwią.”

Fakt, że A.B. Simpson nazwał uzdrowienie „prawem”, które należy „wyznawać”, może prowadzić do poufalej i pozbawionej bojaźni relacji z naszym Panem. Lepiej jest prosić Boga „o łaskę ku pomocy w stosownej porze” [Hebr. 4:16], niż wyznawać swoje prawa. Owo „wyznawanie naszych praw” stało się bardzo popularne wśród współczesnych kaznodziejów propagujących uzdrowienie przez wiarę.

Zacytujmy jeszcze jednego autora, który również stosuje I Piotra 2:24 aby wykazać, że uzdrowienie fizyczne zawiera się w akcie odkupienia. Dr T.J. McCrossan napisał w roku 1930 książkę pt. „Bodily Healing and the Atonement” [Uzdrowienie ciała i odkupienie], która została wydana ponownie w roku 1982 przez Kennetha Hagina. Autor pisze w niej: „Możemy

zatem być całkowicie pewni, że gdy apostoł Piotr pisze 'Jego sińce uleczyły was', mówi o uzdrowieniu naszych ciał, a nie o uzdrowieniu duchowym." McCrossan twierdzi, że wyraz „iaomai” [greckie słowo określające uzdrowienie w I Piotra 2:24] zawsze dotyczy uzdrowienia fizycznego. Wbrew tym zapewnieniom, w Teologicznym Słowniku Nowego Testamentu czytamy o tym wyrazie użytym w I Piotra 2:24 i przetłumaczonym jako „uleczyły”: „W literaturze czasów apostoelskich figuratywne [obrazowe] używanie takich terminów jest ograniczone do cytatów ze Starego Testamentu z wyjątkiem Heb. 12:13 (...). W I Piotra 2:24 oraz Iz. 53:5 określenie to odnosi się do odkupieńczego dzieła Chrystusa. W podobnych fragmentach wyraz 'iaistai' oznacza przywrócenie relacji z Bogiem dzięki odpuszczeniu grzechów wraz ze wszystkimi korzyściami, jakie temu towarzyszą”.

Współcześni pisarze i nauczyciele również stosują I Piotra 2:24 dowodząc, że uzdrowienie naszych ciał na ziemi zawiera się w akcie odkupienia. Dr Yonggi Cho pisze w odniesieniu do Iz. 53:5 i I Piotra 2:24: „Cytując ten werset Piotr pisze elokwentnie [sic! - przyp tłum.], że nasz Pan odkupił nas z grzechów i chorób jednocześnie: 'On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was.'” Ten sam fragment jest podstawą jego nauczania, że „wyznajemy tę prawdę, iż wszyscy, którzy są zbawieni, doświadczają również uzdrowienia ciał;” Dr Cho pisze również o Iz. 53:5 i wykorzystuje ten werset w następujący sposób: „Podobnie, jeśli

wierzemy, że Chrystus odkupił nas z grzechów, powinniśmy wierzyć, że odkupił nas również z chorób. Jeżeli nie wierzymy w obydwa rodzaje odkupienia, w takim razie nie wierzymy w żadne odkupienie, gdyż Jezus oddalił od nas zarówno grzechy jak i choroby.”

Obawiam się, że takie nauczanie może mieć katastrofalne następstwa w życiu tych, którzy je przyjmą. Zapędza nas ono do narożnika, wymuszając decyzję: albo przyjmujemy tę wersję uzdrowienia fizycznego [jako nieodłącznego elementu zbawienia], albo kwestionujemy własne zbawienie. Czy chrześcijanin, który cierpi na chorobę fizyczną, może mieć pewność odkupienia przez krew Chrystusową?

„Wyznawanie” własnego uzdrowienia

Kenneth Hagin, popularny nauczyciel z Ruchu Wiary, twierdzi: „Najlepszą metodą, dzięki której możecie zostać uzdrowieni, jest własne przekonanie wynikające z naszych wersetów biblijnych (Iz. 53:4-5; Mat. 8:17 i I Piotra 2:24), że uzdrowienie zawiera się w Bożym planie odkupienia; ono należy do was; Jego sińce uleczyły nas. Odmawiamy wszelkiej chorobie wstępu do naszych ciał, ponieważ JESTEŚMY uzdrowieni. Wiemy, że ból, choroba czy jakakolwiek słabość, która wydaje się dostawać do naszego ciała, została złożona na Jezusa. On ją poniósł. My nie musimy jej nosić. Wszystko, co musimy zrobić, to zgodzić się z Bogiem i Jego Słowem przyjmując fakt, że *On choroby nasze poniósł i Jego sińce uleczyły nas* (...). Wszyscy wierzący powinni dokładnie zrozumieć, że ich uzdrowienie zostało zrealizowane w Chrystusie. Gdy będą tego pewni w swym duchu - tak jak

są już przekonani w umysłach - wtedy nastąpi koniec wszelkich chorób w ich ciałach.”

To podejście do uzdrowienia robi wrażenie i jest bardzo pozytywne, jeśli jest prawdziwe. Chrześcijanie nie muszą chorować, ponieważ I Piotra 2:24 mówi, że jesteśmy już uzdrowieni. Jeśli jesteśmy chorzy, wynika to z braku odpowiedniej wiedzy. Jednakże, nie jest do końca jasne, jak odróżnić wiedzę „w umyśle” od wiedzy „w duchu”. Tworzenie takich kategorii jest bliskie greckiemu mistycyzmowi lub gnozie, gdzie rzeczywistość materialną postrzegano jako iluzję, a przynajmniej coś mniej realnego od rzeczywistości duchowej. Ten pogląd nie jest jednak podzielany przez żydowskich autorów natchnionych do napisania Biblii.

Następny przykład podejścia do uzdrowienia prezentowany przez Ruch Wiary znajdujemy w pismach innego popularnego kaznodziei, Fredericka Price'a: „Jezus powiedział, że jeśli wierzę w coś w swoim sercu i wypowiem to ustami, będę to miał. A powodem, dla którego mogę to mieć, jest fakt Jego śmierci na krzyżu Golgoty. Wtedy zostałem uzdrowiony. (...) 'On choroby nasze poniósł' [Mat. 8:17] (...) 'Jego sińce ULECZYŁY nas' [I Piotra 2:24]. Tak mówi Biblia. Mówi również, że blisko jest Słowo, w ustach moich. Dlatego po prostu zaczynam powtarzać: Chwała Bogu, jestem uzdrowiony! Gdy diabeł przychodzi i próbuje włożyć na moje ciało jakiś objaw choroby, wtedy mu odpowiadam: Nie możesz tego zrobić, bo jestem uzdrowiony. Nie wiedziałeś o tym? Czytaj Biblię, diable. Jestem uzdrowiony.”

Miliony książek, traktatów i kaset opublikowano w ostatnich dwudziestu latach propagując powyższe podejście do uzdrowienia fizycznego. Wielu chrześcijan pokładało nadzieję w nauczaniu, że są już uzdrowieni - muszą jedynie wyznawać uzdrowienie bez względu na rzeczywisty stan swego organizmu. Niektórzy składali świadectwo o skuteczności tej metody, inni byli nią rozczarowani.

Problem polega na tym, że w wyznawaniu uzdrowienia jako prawa wynikającego z odkupienia zawiera się aspekt samowypełnienia. Gdy ktoś nie zostaje uzdrowiony, a objawów choroby nie da się dłużej ukrywać, nie pozostaje nic innego, jak uznać fakty. Wtedy jednak łatwo jest oskarżyć taką osobę o brak wiary i „negatywne wyznawanie” choroby. Sam widziałem ludzi sfrustrowanych takim stanem rzeczy i obawiających się, że gdy przyznają się, że potrzebują pomocy, rozczarują wierzących przyjaciół wyznających własne uzdrowienie. „Skoro powinienem być zdrowy, a jestem chory” - rozumują - „to znaczy, że coś jest nie w porządku z moją wiarą lub Bóg jest ze mnie niezadowolony”. Piotr napisał, że „jesteśmy uzdrowieni”. W czym problem?

I Piotra 2:24 odczytany w kontekście

Problem w tym, że I Piotra 2:24 nie mówi o uzdrowieniu fizycznym. Nie dość, że pierwsza część wersetu ewidentnie dotyczy odpuszczenia grzechów, to jeszcze w następnym wersecie sam apostoł wyjaśnia, o co mu chodzi: „Byliście bowiem zbłąkani jak owce, lecz teraz nawróciliście się do pasterza i stróża dusz waszych” [I Piotra 2:25]. W całym

drugim rozdziale I Listu Piotra nie ma ani jednej wzmianki o uzdrowieniu fizycznym. Simon Kistemaker komentuje: „Określenie 'uleczyły was' [w I Piotra 2:24] oznacza 'odpuszczono wam'.” Zdanie „nawróciliście się do pasterza” pokazuje, co miał na myśli Piotr pisząc o „uleczeniu” w wersecie 24.

Trudno zrozumieć, w jaki sposób uczciwe czytanie I Piotra 2:24 w jego kontekście (gdzie mówi się o naśladowaniu przykładu Chrystusa podczas niezawinionego cierpienia - wersety 19-23) może kogokolwiek doprowadzić do wniosku, że chrześcijanie nie powinni chorować, ponieważ zostali już fizycznie uzdrowieni. Piotr pisze: „i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w jego ślady” [I Piotra 2:21]. Jest to zupełne przeciwieństwo współczesnych nauk głoszących, że Chrystus cierpiał po to,

abyśmy my nie musieli. Fragment jest adresowany do chrześcijan będących niewolnikami [I Piotra 2:18], którzy mogli być źle traktowani przez swoich panów. A.T. Robertson pisze na temat określenia „sińce” w wersecie 24: „Piotr używa tego sformułowania dlatego, że było ono szczególnie bliskie niewolnikom, i dlatego skutecznie do nich przemawiało”. Jezus cierpiał męki i otrzymał wiele razów (podobnie jak adresaci tego fragmentu), aby odkupić ludzkość i otworzyć jej drogę do Boga. Owszem, Bóg uzdrawia chorych, lecz I Piotra 2:24 nie dotyczy fizycznego uzdrowienia.

*Bob DeWaay jest pastorem kościoła
Twin City Fellowship w Minneapolis,
stan Montana (USA)*

Thumaczył Krzysztof Dubis

www.chlebznieba.pl

Dokończenie ze str. 2

człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany [2Tm 3,13-17].

Od samych początków chrześcijaństwa z nauką Chrystusową ścierały się nauki ludzkie. Lecz byli też fałszywi prorocy między ludem, jak i wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzać będą zgubne nauki i zapierać się Pana, który ich odkupił, sprowadzając na się rychłą zgubę. I wielu pójdzie za ich rozwiązłością, a droga prawdy będzie przez nich pohańbiona. Z chciwości wykorzystywać was będą przez zmyślane opowieści; lecz wyrok potępienia na nich od dawna zapadł i zguba ich nie drzemie [2Pt 2,1-3]. Już

Jezus postawił zarzut manipulowania przy nauce Bożej. **Przykazania Boże zaniedbujecie, a ludzkiej nauki się trzymacie. I mówił im: Chytrze uchylacie przykazanie Boże, aby naukę swoją zachować. [...] tak unieważniacie słowo Boże przez swoją naukę, którą przekazujecie dalej; i wiele tym podobnych rzeczy czynicie [Mk 7,8-13].** Dziwne, ale błędnej nauce ludzie gotowi są poświęcić znacznie więcej uwagi, czasu i energii, aniżeli zgłębianiu zdrowej nauki.

Faktem jest, że ludzkie nauki nie brzmią głupio. Mają one **pozór mądrości w obrzędach wymyślonych przez ludzi [Kol 2,23].** Wszakże Bóg nie przyjmuje czci z ust ludzi głoszących błędną naukę. **Daremnie mi jednak**

część oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi [Mt 15,9]. Najbardziej ostrzegającą przestrogę przed błędną nauką znajdujemy w drugim liście Jana. Mieście się na baczności, abyście nie utracili tego, nad czym pracowaliśmy, lecz abyście pełną zapłatę otrzymali. Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga. Kto trwa w niej, ten ma i Ojca, i Syna. Jeżeli ktoś przychodzi do was i nie przynosi tej nauki, nie przyjmujcie go do domu i nie pozdrawiajcie. Kto go bowiem pozdrawia, uczestniczy w jego złych uczynkach [2J 1,8-11].

Pilnując nauki trzeba nam pamiętać, że nauka Chrystusowa to nie litera, a Duch! Kryterium prawowierności nauki nie leży w literalnym odczytywaniu Pisma, lecz w prawdziwej pobożności. **Jeśli kto inaczej naucza i nie trzyma się zbawiennych słów Pana naszego Jezusa Chrystusa oraz nauki zgodnej z prawdziwą pobożnością...** [1Tm 6,3]. Tę objawia w sercach i umysłach wierzących Duch Święty. **A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg**

laskawie obdarzył. Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę. Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać. Człowiek zaś duchowo rozsądza wszystko, sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi. Bo któż poznał myśl Pana? Któż może go pouczać? Ale my jesteśmy myśli Chrystusowej [1Ko 2,12-16]. Kto żyje według Ducha, ten nie wdaje się w spory o słowa. Ma duchowe pojęcie, jaka jest nauka Chrystusowa i jak ją stosować w życiu.

Bracia i Siostry! Trzeba nam trzymać się nauki Chrystusowej. Zarówno w kształtowaniu własnych poglądów, jak i w nauczaniu innych, miejmy na uwadze to, z jakiego źródła korzystamy. Pilnujmy nauki! Uważajmy, żeby błędna nauka nie załęgła się w zborze, w rodzinie, w grupie domowej. Trwajmy w nauce apostołskiej! Dbajmy o osobiste postępy w nauce. Przykładajmy się też do nauczania innych! Pilnujmy nauki.

Marian Biernacki

Raport Open Doors

Na sąsiedniej stronie publikujemy doroczny raport organizacji Open Doors, obrazujący stan prześladowań chrześcijan w ubiegłym roku. Organizacja ponad rok temu zmieniła sposób jego przygotowywania, kładąc duży nacisk, by nie odzwierciedlał on prześladowań, których doświadczają nominalni chrześcijanie a jedynie prawdziwi naśladowcy Chrystusa.

Open Doors to chrześcijańska organizacja non-profit, założona w 1955 roku przez Andrew van der Bijla, znanego jako Brat Andrew, holenderskiego misjonarza chrześcijańskiego. **OD** wspiera i monitoruje sytuację w 45 krajach, w których są oni w jakiś sposób represjonowani. Jest także zaangażowana w dystrybucję Biblii, religijnej literatury i mediów oraz prowadzi szkolenia.

Od lipca 2010 roku jest rozwijany polski oddział **Open Doors**. ►

ŚWIATOWY INDEKS P

Gdzie chrześcijanie są prześladowani najbardziej



Open Doors

W służbie prześladowanym chrześcijanom

PRZEŚLADOWAŃ 2017

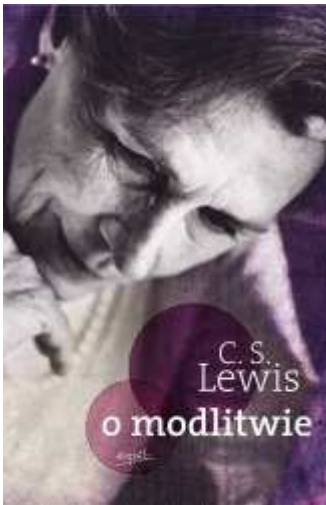
LISTA

1. Korea Płn.
2. Somalia
3. Afganistan
4. Pakistan
5. Sudan
6. Syria
7. Irak
8. Iran
9. Jemen
10. Erytrea
11. Libia
12. Nigeria
13. Malediwy
14. Arabia Saudyjska
15. Indie
16. Uzbekistan
17. Wietnam
18. Kenia
19. Turkmenistan
20. Katar
21. Egipt
22. Etiopia
23. Terytoria Palestyńska
24. Laos
25. Brazyli
26. Bangladesz
27. Jordania
28. Myanmar
29. Turecja
30. Bhutan
31. Malediwa
32. Mali
33. Tanzania
34. Republika Środkowoafrykańska
35. Tadżykistan
36. Algieria
37. Turcja
38. Kuwejt
39. Chiny
40. Dżibuti
41. Malezja
42. Komory
43. Kazachstan
44. Zjednoczone Emiraty Arabskie (ZEA)
45. Sri Lanka
46. Indonezja
47. Meszretania
48. Bahrajn
49. Oman
50. Kolumbia



www.opendoors.pl

Moje typy książkowe



"Bez względu na to, jak bardzo brakuje dobrych książek o modlitwie, ja sam nigdy nie zamierzam takiej książki napisać" - to zdanie można przeczytać mniej więcej w połowie książki "O modlitwie", którą jednak Lewis napisał! Autor puszcza oko do czytelników, chodzi mu jednak o podkreślenie, że pisze z pozycji takiej, w jakiej jest każdy z nas - dzieli się tylko prywatnymi spostrzeżeniami, trudnościami, wątpliwościami i wnioskami odnośnie wybranego zagadnienia - modlitwy. Faktycznie, obrana przez C. S. Lewisa forma listów pozwala podejść do tematu zupełnie niewyczerpująco, niesystematycznie, nawet bez głównej myśli. Można pomyśleć, że to wygodna forma, asekurancka. A jednak - choćby to był tylko zbiór prywatnych przemyśleń - jak bliskie są mi te przemyślenia! Oczywiście, nie zgadzam się z każdym wnioskiem, z każdym nawet punktem wyjścia - a

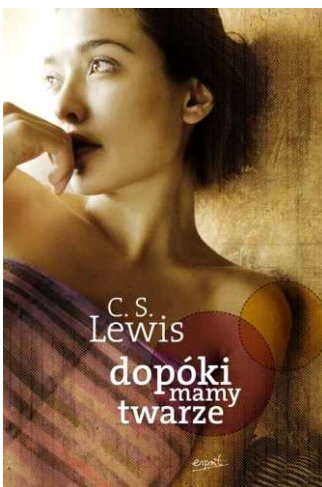
jednak Lewis potrafi zrobić coś niesamowitego, zaszczerpieć nie tylko poszczególne myśli, ale i sposób myślenia: o naszej wierze, o naszej pozycji wobec Boga, o Nim samym.

Polecam innym współtowarzyszom na drodze wiary - nie bądźmy na tej drodze bezmyślni, czytajmy, zastanawiajmy się, czerpmy z mądrości innych!

Clive Staples Lewis, O modlitwie. Listy do Malkolma

Thumaczenie: Magda Sobolewska

Wydawnictwo: Esprit



Kiedy przeczytałam tę książkę po raz pierwszy w wieku 17 lat, zrobiła na mnie wrażenie najmroczniejszej i najmniej zrozumiałej książki C. S. Lewisa. Dziś mój odbiór nie jest zupełnie inny, jednak rozumiem znacznie więcej. Bliższe są mi emocje, konflikty. Fabułę natomiast odczytuję biorąc pod uwagę inspirację autora, który nie tworzy przecież od zera powieści (baśni) - symbolu, jak to czasem miał okazję robić, gdzie do każdego wydarzenia i postaci możemy przypisać znaczenie w spójnej filozofii autora. Tym razem Lewis znacznie więcej czerpie z istniejącej już mitologii. Po prostu opowiada nam historię, ale opowiada w charakterystycznym dla siebie stylu, wplata znajome sposoby myślenia obok tych obcych, magicznych i dziwnych.

"Dopóki mamy twarze" to powieść przepełniona goryczą i smutkiem. Pada w niej wiele mądrych słów, za chwilę jednak bywają negowane lub poddawane w wątpliwość. Zadaje pytania o naturę miłości, nienawiści, a także naturę wiary - bo i w tej książce znajdziemy chrześcijaństwo (oczywiście, o ile chcemy znaleźć- jednak autor z pewnością zamierzał je "ukryć"). Niesamowicie od strony psychologicznej zbudował postać bohaterki- narratorki, nie tylko kobiety, ale na dodatek brzydkiej kobiety!

Powieść ta nie jest może najbardziej reprezentatywną pozycją, jeśli chodzi o twórczość Lewisa, a jednak musiała być mu bardzo bliska, skoro dojrzał do niej całe życie.

Clive Staples Lewis, Dopóki mamy twarze

Tłumaczenie: Albert Gorzkowski

Wydawnictwo: Esprit

Jaśmina Aftanas

Ze świata

Ślub z robotem

Francuzka Lilly jest w związku z robotem o imieniu InMoovator. Wydrukowała go z użyciem technologii 3D.

Para zaręczyła się i planuje ślub. Małżeństwa ludzi i robotów są obecnie we Francji nielegalne, dlatego zakochani muszą jeszcze poczekać na ten wyjątkowy dzień.

Lilly i InMoovator mieszkają razem od roku. Dziewczyna twierdzi, że jest dumna z bycia osobą roboseksualną. Zapewnia, że jej związek nikogo nie rani, a jej pociąg do humanoidalnych maszyn nie jest śmieszny, zły czy spaczony. Czuje się szczęśliwa z robotem.

To po prostu inny styl życia, nowy kierunek miłości - tłumaczy Lilly.

Francuzka odkryła w sobie niecodzienną fascynację w wieku 19 lat. Twierdzi, że nigdy nie lubiła kontaktu z innymi ludźmi, szczególnie fizycznego. Rodzina i przyjaciele zaakceptowali jej wybór. Lilly wierzy, że wraz z rozwojem technologii jej związek stanie się lepszy.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy **razem** miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - **zgłoś się do nas!**

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

Słowo Boże

Psalms 140:10-11 - Niech na głowy tych, którzy mnie osaczyli, spadnie ich własny podstęp! Niech spadną na nich węgle ogniste; rzuć ich w bezdenną przepaść, by już nie powsta! (przekład: Biblia Paulistów)

Przypowieści 25:21-22 - Jeśli łaknie twój nieprzyjaciel, nakarm go chlebem, a jeśli pragnie, napój go wodą, bo wtedy węgle rozżarzone zgarniesz na jego głowę, a Pan ci odpłaci.

List do Rzymian 12:20-21 - Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go; bo czyniąc to, węgle rozżarzone zgarniesz na jego głowę. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj.



Nasze blogi

– wybrane z grudnia

Dzisiaj w świetle Biblii

<http://dzisiajwswietlebiblii.blogspot.com>

2 grudnia, 2016

Dzisiejsza próba wiary

Drugi grudnia 2016 roku pozostanie w mojej pamięci jako dzień próby wiary. Od miesiąca, od czasu otwarcia nowej sali nabożeństw, sen z powiek spędzała mi nie uruchomiona kotłownia centralnego ogrzewania. Doraźne używanie nagrzewnicy elektrycznej generowało poważne koszty, a gazu, pomimo gotowej instalacji, wciąż nie mieliśmy.

Za punkt honoru postawiłem sobie uruchomienie kotłów gazowych przed pierwszą niedzielą grudnia. Bezsilny wobec urzędniczej opieszałości, tzw. procedur i ludzkiej niesłowności, postanowiłem u Boga szukać pomocy i w związku z tym działać w

wierze. Podjąłem decyzję, że piątek 2 grudnia będzie ostatecznym terminem odpalenia centralnego ogrzewania i na ten dzień załatwiłem serwisanta. We wtorek po południu podpisałem wreszcie umowę na dostawę gazu i wyczekiwałem na montaż gazomierza. W środę wieczorem miałem potwierdzić zagazowanie naszej instalacji. Niestety, w czwartek wieczorem, pomimo starań naszego kierownika budowy, wciąż nikogo z gazowni nie było. Była za to nasza wspólna modlitwa zborowa, którą zwykliśmy zanosić do Boga w każdy pierwszy dzień nowego miesiąca. Przedłożyłem braciom i siostram sprawę braku gazomierza, pomimo zaplanowanego na rano uruchamiania kotłowni i gorliwie się o to razem pomodliliśmy.

Późnym wieczorem w czwartek, w powiązaniu z załamaniem się pogody i ogromnej śnieżycy, miałem nieprzyjemną rozmowę z serwisantem, który dzwonił z pytaniem, czy mamy już gaz w instalacji? Chociaż mówiłem mu o naszej modlitwie, był na mnie zły, bo w tej sytuacji miał jechać do nas kilkadziesiąt kilometrów, jego zdaniem nie wiadomo po co. Zadzwoił też przedstawiciel producenta kotłów, który na moją prośbę uprosił wcześniej najlepszego fachowca w branży, aby znalazł dla nas czas w ten piątek. Ta rozmowa była dla mnie jeszcze trudniejsza. „Odwołaj go i spokojnie poczekaj na założenie gazomierza” - zaczęło mi się wkręcać w głowę. Ale przecież dwie godziny wcześniej powierzyłem sprawę Bogu. Jakże mógłbym tak szybko okazać niewiarę? Powiedziałem więc, że nie odwołuję uruchamiania kotłowni. Pan z serwisu zażądał, bym do godziny dziewiątej rano dał mu ostatecznie znać co robimy, bo jego zdaniem to nie miało sensu. Moje przekonanie, że wszystko się uda, jakoś do niego nie przemawiało.

Gdy dziś przed siódmą z modlitwą pojechałem do gazowni, gdy odszukałem właściwe biuro oraz człowieka, na domiar złego okazało się, że ekipa montująca gazomierze w ogóle nie ma takiego zlecenia i nic o naszej sprawie nie wie. Nogi się naprawdę pode mną ugięły. Po kilku rozmowach z różnymi urzędnikami stawało się coraz bardziej oczywiste, że najwcześniej dopiero w poniedziałek zlecenie na montaż naszego gazomierza zostanie zweryfikowane i przekazane do realizacji. „Widzisz, że to dzisiaj nie może się udać. Czym prędzej zadzwoń, przeproś ludzi, odwołaj temat, to jeszcze jakoś wyjdiesz z twarzą. Opuść sobie. Tego dziś nie przeskoczysz” - zapulsowało mi w głowie. Nie mogłem się jednak z tą myślą pogodzić. Idąc między budynkami gazowni modliłem się o to, aby Bóg poruszył serca stosownych urzędników, by nawet nie wiedząc dlaczego, ale zechcieli przyłożyć się do naszej sprawy i aby załatwili ją w trybie ekspresowym.

Okolo godziny ósmej wróciłem do siedziby zboru. Ogarnęła mnie fala zwątpienia. Może jednak należy dać sobie spokój i odwołać tę akcję? Zacząłem się modlić w Duchu, w obcych językach. Przecież zaufałem Bogu, a u Niego wszystko jest możliwe! Wysłałem do serwisanta sms, że nie odpuszczamy sprawy, że wkrótce potwierdzę montaż gazomierza. Kolejny kontakt telefoniczny z gazownią wskazywał, że w sprawę wdał się między innymi nieznan mi pan kierownik. O godzinie dziewiątej ponownie zapytałem mistrza sekcji gazomierzy, czy praktycznie jest to

możliwe, aby około godziny 12 - 13tej wysłał do nas ludzi z gazomierzem. Nie obiecał mi tego wprost, ale odczułem, że w całej sprawie nastąpił już przełom...

Godzinę później pan Leszek z serwisu Wolfa rozpoczął swoje procedury uruchamiania kotłowni. Gdy jechałem kupić jakieś brakujące części, w samo południe, zadzwonił Adam z wiadomością, że ekipa z gazowni montuje już gazomierz. Przed godziną siedemnastą kaloryfery w nowym miejscu nabożeństw Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE zrobiły się gorące. Nie mogę się doczekać odczucia ciepłej podłogi w czasie niedzielnego nabożeństwa. Alleluja!

Jak rzadko kiedy, przekonałem się dzisiaj, że gdy coś okazuje się mało możliwe, a nawet niemożliwe, absolutnie nie powinienem rezygnować. Trzeba się modlić z wiarą w pomoc Wszechmogącego. Od południa moje serce przepelnia wdzięczność i podziw dla naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Na koniec dnia piszę tych parę słów świadectwa, aby scementować moje dzisiejsze przeżycie, oddać chwałę Bogu i zachęcić również Was, drodzy Przyjaciele, do praktykowania wiary.

8 grudnia, 2016

Dostawcy drewna potrzebni!

W dzisiejszym czytaniu Biblii naszyły mnie myśli o potrzebie podtrzymywania w środowisku zborowym atmosfery żarliwej służby Bogu.

Po odbudowaniu murów Jerozolimy pod przywództwem Nehemiasza, przystąpiono do odnowienia Przymierza z Bogiem. Wraz z rozpoczęciem na nowo służby Bożej zachodziła potrzeba takiego jej zorganizowania, aby z upływem czasu nie zaczęła znowu zamierać. Po niewoli babilońskiej szereg zaniedbań i wypaczeń wołało o korektę. Faktycznie wszystko wymagało uporządkowania. W świetle Tory kolejno więc uzgadniano rozmaite sprawy i tak rodziło się odnowione Przymierze.

Następnie my, kapłani, Lewici i lud, rzucaliśmy losy w sprawie dostaw drewna do świątyni naszego Boga, tak by w kolejności mogły je dostarczać rody naszych ojców, w oznaczonych porach, rokrocznie, na podtrzymanie ognia na ołtarzu PANA, naszego Boga, zgodnie z tym, co napisano w Prawie [Neh 10,35].

Prawidłowość całej służby i jej upodobanie w oczach Bożych, zależały od czynnego non stop ołtarza. Napływ nowych darów do domu Bożego, harmonogram codziennych ofiar w świątyni, przynoszone przez pobożnych Żydów zadośćuczynienia i wonności Panu - to wszystko wymagało stale płonącego ognia. Nie wolno było dopuścić do jego wygaszenia. Właśnie ta kwestia przykuła dziś moją uwagę.

Na chrześcijańskim zborze także spoczywa odpowiedzialność za utrzymanie ciągłości służby. Działalność zboru nie ma charakteru sezonowego. Tydzień po tygodniu, aż do przyjścia Chrystusa Pana, trzeba nam zgromadzać się, rozważać Słowo Boże, modlić się i posługiwać sobie wzajemnie. Nawet jeśli niektóre zbory bywają często nawiedzane przez rozmaitych gości, to i tak na członkach lokalnej wspólnoty spoczywa obowiązek utrzymania systematycznej służby na należytych poziomie.

Jest wspaniale, gdy zbór przeżywa rozkwit. Cieszymy się nawróceniem nowych osób i ich chęcią udziału w pracy Pańskiej. Budują nas rozmaite akcje misyjne oraz imprezy okolicznościowe. Ogień na ołtarzu zborowym ma jednak palić się przez cały rok. Rokrocznie trzeba nam dbać o paliwo na podtrzymanie ognia na ołtarzu PANA. Wspaniale jest służyć Panu podczas niedzielного zgromadzenia całego zboru, ale ogień winien palić się także na cotygodniowym spotkaniu modlitewnym lub wykładzie Słowa Bożego. Cieszę się ludźmi, którzy jednorazową obecnością potrafią podnieść temperaturę życia zborowego. O wiele drożsi są mi jednak bracia i siostry codziennie włączający się w podtrzymywanie ogniska zborowego.

A Ty? W jakim charakterze włączasz się w życie zboru? Jesteś aktywistą akcyjnym, czy stałym pracownikiem? Pojawiasz się zazwyczaj na okoliczność jakiegoś wydarzenia, czy należysz do zespołu, który tydzień po tygodniu dostarcza paliwo i podtrzymuje ogień żarliwej służby Panu w lokalnym zborze?

Nie rozglądam się za gwiazdorama, którzy wpadliby ubarwić nam trochę Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE. Modłę się o stałych dostawców drewna.

15 grudnia, 2016

O ubiorze, nie tylko za kazalnicą

Powie ktoś, że to sprawa nieistotna, a już na pewno drugorzędna. Są ludzie, dla których ubiór w ogóle nie ma znaczenia. Jednak nawet tacy, gdy idą na egzamin maturalny lub na ważną rozmowę w sprawie wymarzonej pracy, dwa razy zastanawiają się, jak na takie spotkanie należy się ubrać? I koniec końców robią to zgodnie z obowiązującymi normami społecznymi, bo nie chcą ryzykować zaprzepaszczenia swoich szans.

Zasadniczo rzecz ujmując, Europejczycy dzielą swoją odzież na codzienną i odświętną. Sporo ludzi całymi dniami chodzi w strojach zalecanych, a nawet nakazywanych przez pracodawcę. Owszem, gdy mogą to ubierają się, jak chcą i jak im najwygodniej. Jednak gdy mają wziąć udział w uroczystości lub spotkać się z ważną osobą - to ubierają strój odświętny.

A co, gdy idziemy na nabożeństwo? Czy mamy tu jakieś ustalone normy? Z kim faktycznie spotykamy się w niedzielę? Jak zakwalifikować tego rodzaju wyjście z domu, zwłaszcza, gdy podczas nabożeństwa mamy wystąpić, przecież na okoliczność obecności samego Chrystusa Pana i przed ludźmi zgromadzonymi w Jego imieniu?

Proszę zauważyć, że kapłani i lewici pełniący służbę w okresie Starego Przymierza mieli obowiązek zakładania określonych strojów. **Oto jak będzie Aaron wchodził do świątyni: [...] Ubierze świętą lnianą tunikę i na ciele swoim będzie miał lniane spodnie, opasze się lnianym pasem, nawinie sobie lniany zawój. Są to szaty święte** [3Mo 16,3-4]. Jeśli zaś już mówić o Boskim ubiorze, to tylko następująco: **Pan jest królem. Oblekl się w dostojność; Pan oblekl się i przepasał mocą** [Ps 93,1]. Mówiąc krótko, Biblia nastraja czcicieli Boga do wyrażania respektu przed Nim i okazywania Bogu szacunku także ubiorem i wyglądem. Zmiana życia, uporządkowanie relacji z Bogiem obrazowane jest w Piśmie Świętym nie tylko symboliczną zmianą ubrania na odświętne [por. Za 3,3-5]. Zakochana oblubienica

chętnie ubiera się zgodnie z upodobaniami Oblubieńca, który ją wybrał i Sobie przysposabia. Nawet największy luzak zmienia wygląd zewnętrzny gdy w jego sercu zamieszka Pan Jezus.

W Centrum Chrześcijańskim NOWE ŻYCIE stoimy na stanowisku, że ponieważ w naszych kręgach kulturowych na specjalne okazje przywdziewa się odświętne ubranie, to zarówno mężczyźni jak i udające się na nabożeństwo kobiety, winni zadbać o stosowny przyodziewek. I chociaż odświętny strój nie dla każdego od razu oznacza garnitur czy garsonki, to bracia pragnący stawać za kazalnica i głosić Słowo Boże, przysłowiową marynarkę powinni sobie jednak sprawić. Przemawia za tym zarówno ranga samej posługi Słowa, jak i szacunek dla zgromadzonego przed Panem zboru. **Podobnie kobiety powinny mieć ubiór przyzwoity, występować skromnie i powściągliwie** [1Tm 2,9].

Mówi się, że nie szata zdoła człowieka. W dużym stopniu wyraża jednak to, kim człowiek jest, jaki ma stosunek do miejsca, w którym przebywa oraz do czynności w danej chwili przez niego wykonywanej.

24 grudnia, 2016

Życzenia świąteczne 2016

W Wigilię Świąt Narodzenia Pańskiego 2016 moje myśli skupiają się na gotowości do głoszenia ewangelii i składania świadectwa o Jezusie. Jest tak ponieważ i dlatego, że w tych dniach, omawiając ze zborem konieczność przywdziewania zbroi Bożej, dotarliśmy właśnie do tej kwestii. **Przywdziejcie całą zbroję Bożą. [...] i obuwszy nogi, by być gotowymi do zwiastowania ewangelii pokoju** [Ef 6,11-17].

W kontekście rzeczonych rozważań na prawdziwych bohaterów wyrasta mi dziś grupa pasterzy, którym jako pierwszym objawiono, kim jest narodzony w Betlejem chłopczyk. **A gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze rzekli jedni do drugich: Pójdźmy zaraz aż do Betlejem i oglądajmy to, co się stało i co nam objawił Pan. I śpiesząc się, przyszli, i znaleźli Marię i Józefa oraz niemowlętko leżące w żłobie. A ujrawszy, rozgłosili to, co im powiedziano o tym dziecięciu. I wszyscy, którzy słyszeli, dziwili się temu, co pasterze im powiedzieli** [Łk 2,15-18]. Pasterze natychmiast wdali się w sprawę. Bez najmniejszej zwłoki rozgłosili to, czego się dowiedzieli o Jezusie. Podnieśli świadomość o Nim wśród tych, którzy coś już wiedzieli, bo mieli Go na wyciągnięcie ręki, ale również opowiedzieli o Jezusie ludziom, którzy nie mieli żadnego pojęcia o przyjściu Syna Bożego na świat.

Wszystkim chrześcijanom trzeba żyć w takiej gotowości, aby - gdy tylko zostaje nam objawiona prawda o Synu Bożym - od razu, bezzwłocznie, a nawet śpiesznie, dzielić się nią z innymi ludźmi. Duch Święty, który wieje, jak chce, w każdej chwili i miejscu może zechcieć posłużyć się nami do zwiastowania ewangelii. Powinniśmy więc zawsze być „w butach”, a nie „w kapciach”. Gotowość do składania świadectwa o Jezusie stanowi właśnie jedną z tajemnic zwycięskiego życia chrześcijanina. W kim nie ma takiego nastawienia, ten staje się - niestety - łatwym łupem dla wroga. Dlaczego? Więcej powiemy o tym w niedzielę.

Takie więc są moje tegoroczne życzenia świąteczne. Wszystkim Braciom i Siostram w Chrystusie, wszystkim moim Znajomym i Czytelnikom życzę, abyśmy umieli sobie radzić z podstępami diabła. Abyśmy wiedzieli jak stawiać opór w krytycznej chwili i jak wyjść z potyczek zwycięsko. Zbyt często i zbyt wielu chrześcijan przegrywa w duchowej walce. Dzieje się tak między innymi dlatego, że na co dzień nie składamy świadectwa. Podnieśmy stopień naszej gotowości. Modlę się, Przyjaciele, abyśmy - chodząc w pełnej zbroi Bożej - codziennie zwyciężali. Nie ma lepszego sposobu na uczczenie Narodzonego ponad to, że się ma stałą gotowość do tego, by o Nim opowiadać. Chrześcijanie chętnie dzielący się ewangelią, o wiele lepiej radzą sobie z podstępami diabła.

31 grudnia, 2016

Normalny rok wiary, pracy i walki

Kończący się dziś rok kojarzyć mi się będzie z wiarą, pracą i walką.

Mam to szczęście, że przetrwałem w wierze rok 2016 i wchodzę w Nowy Rok z całego serca wierząc w Jezusa Chrystusa. Był to rok zaufania Słowu Bożemu, że jest prawdą i starania się, by żyć wg niego, zarówno w sensie duchowym jak i materialnym. Bywało, że ogarniało mnie zwątpienie. Tym bardziej jestem wdzięczny Bogu za społeczność braci i siostr z Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE oraz rozsianych po świecie przyjaciół. Dziękuję, że na różne sposoby dodawaliście mi otuchy. To również dzięki Wam wytrwaliśmy w prostolinijnym posłuszeństwie Słowu Bożemu. Zakończyliśmy też pierwszy, najważniejszy dla nas etap dzieła wiary na Olszynie, inaugurując 6 listopada 2016 roku użytkowanie nowej sali spotkań. Nie potrafię tego ogarnąć umysłem, jak to się stało, że bez złotówki zadłużenia mamy wspaniałe, przestronne miejsce nabożeństw, ale je mamy. Alleluja!

W przypadku starzejącego się człowieka nie może bez echa przejść też to, że A.D. 2016 był rokiem wytężonej pracy. Pracowaliśmy ciężko fizycznie. Roboty wykończeniowe wymagają nawet więcej czasu i uwagi niż samo budowanie ścian i dachu. Były trudności z dotrzymywaniem terminów przez osoby, które w sprawach specjalistycznych świadczyły nam usługi. Nie wszystkim podobały się moje decyzje. Zmęczenie coraz bardziej dawało o sobie znać. Kochani bracia z naszego zboru jednak nie zawiedli. Wytrwali na swych stanowiskach. Nie tylko w soboty wspomagani przez kilku innych jeszcze wolontariuszy oddali do użytku tak upragnione miejsce zgromadzeń. Wielkie dzięki, bracia!

Budowa nie zwalniała nas z cotygodniowej posługi kaznodziejskiej i troski duszpasterskiej w naszym zborze. Każdego miesiąca wyjeżdżałem też z posługą Słowa Bożego, kolejno odwiedzając społeczności w Chorzwie, Jastrzębiu Zdroju, Bolesławcu, Alesund (Norwegia), Bielsku Podlaskim, Koszalinie, Hniszowie, Hrubieszowie, Nowogardzie, Swinoujściu i Jarocinie. Bardzo jestem wdzięczny Bogu za braci dobrze zastępujących mnie w pełnieniu duchowych obowiązków na miejscu, zwłaszcza za Gabriela i Tomka. Cieszę się też z powiększającego się grona braci głoszących wśród nas Słowo Boże i im właśnie dedykuję apostołską zachętę: **Staraj się usilnie o to, abyś mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i**

nienaganny pracownik, który wyklada należycie słowo prawdy [2Tm 2,15].

Wierzę, że takich braci w CCNŻ nam nie zabraknie.\

W 2016 roku nie obyło się również bez walki. Walki duchowej ma się rozumieć. Najpierw jednak parę słów o walce na niższym poziomie. Nie warto wspominać, że zmagalem się ze słabościami mięśni i niesprawnością kręgosłupa. Tym bardziej było to bolesne, że niektóre prace nie cierpiały zwłoki. Stoczyłem też walkę z samym sobą, aby po raz pierwszy w dorosłym życiu udać się do lekarza. **Nade wszystko jednak, trzeba było walczyć w obronie zdrowej nauki zgodnej z prawdziwą pobożnością** [1Tm 6,3]. W ramach tego rodzaju walki np. niespodziewanie doszło do starcia ze zwolennikami kalwińskiej nauki o predestynacji, co m.in. wyautowało mnie z ruchu Razem Dla Ewangelii. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że tak wielu bliskich mi skądinąd braci tkwi po uszy w tych poglądach. Tym bardziej jestem wdzięczny Bogu za braci, z którymi codziennie w zbroi Bożej stajemy w jednym duchu, **jednomyślnie walcząc społem za wiarę ewangelii i w niczym nie dając się zastraszyć przeciwnikom** [Flp 1,27-28]. Tak jest. Bój trwa i nawet nie przychodzi mi do głowy, że w Nowym Roku będzie łatwiej.

Tak więc Stary Rok był normalnym rokiem wiary, pracy i walki. Z radością patrzę w przyszłość, bo Pan przychodzi! **Marana tha** [1Ko 16,22]. Niechby przychodząc znalazł we mnie wiarę. Niechby zastał mnie przy pracy, a nie na wakacjach. Niechby widział, że dzielnie toczę aż do końca bój duchowy.

Marian Biernacki

Coś świdruje w duszy...
<http://swidrowanie.blogspot.com>

11 grudnia 2016

Opowiemy przyszłemu pokoleniu

Kilka dni temu, kiedy czytałem ponownie Psalm 78 zobaczyłem ile razy jest w nim mowa o Bożym działaniu, które tak na dobrą sprawę „zewewnętrzny obserwator” mógłby przypisać po prostu aktywności ludzkiej, zbiegom okoliczności albo nawet tzw. siłom natury. **Zbudował świątynią swoją jak wysokie niebo, jak ziemię, którą ugruntował na wieki.** [Psalm 78:69] Czy to sam Bóg zbudował sobie świątynię w Jerozolimie, o której mówi psalmista? Przecież dokonał tego Salomon, a raczej jego robotnicy z materiałów, przygotowanych wcześniej przez jego ojca, Dawida. Wszystko było tylko ludzkim działaniem!

Porzucił przybytek w Sylo, namiot, w którym mieszkał wśród ludzi. Oddał w niewolę arkę przymierza i chwałę swoją w ręce wroga. Wydał lud swój na pastwę miecza (...). [wiersze 60-62]; **Uderzył na tyły wrogów swoich I okrył ich wieczną hańbą.** [66] – no cóż, tak się złożyło, takie koleje wojenne.

Zniszczył gradem winnice ich, a sykomory ich szronem. Wydał na pastwę gradu bydło ich, A stada ich błyskawicom. – czytamy o plagach egipskich w wierszach 48 i 49. No tak to bywa z klęskami żywiołowymi...

Tak czytać może ten psalm człowiek, który nie zna Boga, który sam nie miał okazji (nie doznał tej łaski) by Bóg raczył mu się objawić w Swoich dziełach. Ale też nawet ktoś, kto uważnie, poddany w pokorze Bożemu prowadzeniu czyta uważnie Biblię dostrzeże Bożą rękę w rzeczach pozornie poddanych tylko prawom fizyki, biologii, rachunkowi prawdopodobieństwa.

Ja jednak czytając nie mogłem nie myśleć o cudach, których doświadczaliśmy jako zbor przez ostatnie dwa lata. Pomiędzy wiersze psalmu wkładałem sobie słowa, które mogłyby się w nim znaleźć równie dobrze (z całym szacunkiem dla oczywistej nienaruszalności Słowa Bożego): „posłał ludzi, poruszył serca, dodał sił, dał dobrą pogodę, ochraniał od nieszczęść”. Tego wszystkiego doświadczaliśmy od Pana, budując salę modlitwy naszego zboru. Choć to przecież my, nasi bracia i siostry, wiele osób i ofiarodawców przyczyniło się w czysto fizycznym wymiarze do powstania budynku, który dzisiaj wskazuje na chwałę Boga, to wszyscy bez wahania mówimy, że to Bóg sprawił. Także wysłuchując naszych osobistych modlitw i regularnych, comiesięcznych zbiorowych modlitw zboru o bardzo konkretne potrzeby, które równie konkretnie i wiernie zaspokajał we właściwym, niezbędnym czasie. Dziękuję Panu, że dzięki temu dał mi też łaskę nowego spojrzenia na Jego Słowo.

Tego nie zataimy przed synami ich, Lecz opowiemy przyszłemu pokoleniu: Chwalebne czyny Pana i moc jego, Oraz cudowne dzieła, których dokonał.
[Psalm 78:4] **Nie zataimy! My bowiem nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy.** [Dzieje apostołskie 4:20]

Jarosław Wierchołowski

Piszesz bloga w internecie – podziel się nim na papierze

Członków naszego zboru, którzy prowadzą własne blogi poświęcone Słowu Bożemu i naśladowaniu Jezusa zapraszamy do współtworzenia rubryki „Nasze blogi”. Chcemy wzbogacać nasz miesięcznik o przemyślenia ludzi, którzy żyją na co dzień z Jezusem i karmią się zdrową nauką.

Zaproszenie do wzajemnego budowania Zboru!

W Zborze NOWE ŻYCIE istnieje możliwość praktycznego współdziału w nabożeństwie poprzez proroctwo, przekazanie słowa wiedzy, pieśń, świadectwo lub refleksję biblijną.

Chęć takiego zaangażowania można zgłaszać do pastora w ciągu całego tygodnia w celu określenia możliwie najbliższego terminu wystąpienia przed zborom.



Kronika zborowa

25 grudnia 2016 w czasie świątecznego nabożeństwa dzieci zaprezentowały inscenizację biblijnej opowieści o narodzeniu Jezusa. W warunkach nowej kaplicy imponująca scenografia objęła całą scenę.



26 grudnia wieczorem spotkał się na wieczorze muzycznym, w czasie którego wspólnie mogliśmy zaśpiewać kilka kolęd, posłuchać też występu Maksima Sliazina z żoną i przyjaciółmi.

W trakcie wieczoru wystąpiła też ze wzruszającą pieśnią młodzież z naszego zboru, zaprezentowany też został stworzony przez nich krótki film o istocie świąt Bożego Narodzenia.



Jak co roku **31 grudnia 2016** spotkaliśmy się w zborze by śpiewać pieśni na chwałę Boga, dzielić świadectwami, dziękować Panu za miniony rok i wspólnie z modlitwą wejść w nowy. Nie zabrakło pysznego jedzenia i tradycyjnej już zabawy w kalambury.



Lista urodzin

styczniowa

- 1 stycznia - Paweł Prus
- 2 stycznia - Dawid Biernacki
- 4 stycznia - Teresa Prus
- 6 stycznia - Halina Biernacka
- 6 stycznia - Mateusz Aftanas
- 13 stycznia - Dariusz Biernacki
- 13 stycznia - Przemek Jabłonecki
- 17 stycznia - Jessica Biernacka

lutowa

- 2 lutego - Anna Tuttas
- 4 lutego - Magdalena Piech
- 7 lutego - Hania Kupryjanow
- 8 lutego - Ewa Roloff-Lipińska
- 8 lutego - Jaśmina Aftanas
- 12 lutego - Sławomir Biernacki



Nabożeństwa

w CENTRUM

**CHRZEŚCJAŃSKIM NOWE
ŻYCIE w Gdańsku**

> w niedziele – godz. 10.30

> w środy – godz. 18.30

(wykład Pisma Świętego)

**Nabożeństwa z naszego
zboru w internecie**

www.radiopielgrzym.pl

niedziela – godz. 10.00 i 22.00

Raport księgowej

Kolekty niedzielne

04.12.2016	– 774,60 zł
11.12.2016	– 1 043,00 zł
18.12.2016	– 813,00 zł
25.12.2016	– 1 451,00 zł

Pozostałe wpłaty w grudniu

Dziesięciny	14 759,00 zł
Wpłata na Dwór Olszynka	7 600,00 zł
Misja Litwa	100,00 zł
Wpłaty na klub dla dzieci	550,00 zł
Nagłośnienie	6 070,00 zł
Projektor	1 845,00 zł
Służba charytatywna	300,00 zł
Bus	250,00 zł
Skrzynka na ofiary	720,00 zł

Konto bankowe

Zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA I O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru.

Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Kontakt z księgową Zboru:

Józefa Flaszyńska, tel. 58 557 72 02

Komunikaty



Autobusem na Olszynkę

Dla osób niezmotywowanych podajemy rozkład jazdy autobusów, którymi można dojechać do Dworu Olszynka spod Dworca PKP i powrócić (**przywrócony rozkład jazdy po remoncie Dolnej Bramy**).

Odjazdy spod Dworca PKP Gdańsk Główny

Autobus linii 123

Dni powszednie

08:39, 09:09, 09:39, 10:09, 10:39, 11:09, 11:39, 12:09, 12:39, 13:09, 13:39, 14:09, 14:39, 15:09, 15:39, 16:16, 16:46, 17:16, 17:46, 18:16, 18:56, 19:56, 20:56, 21:56

Soboty, niedziele i święta

07:06, 08:06, 09:02, 10:02, 11:06, 12:06, 13:06, 14:06, 15:06, 16:06, 17:06, 18:06, 18:56, 19:52, 20:53, 21:56

Autobus linii 131

Dni powszednie

06:06, 06:58, 07:59, 08:59, 09:59, 10:59, 11:59, 12:59, 13:59, 14:59, 15:59, 16:59

Soboty, niedziele i święta

10:30, 12:30, 14:30, 16:30

Odjazdy z przystanku Olszyńska w kierunku Dworca PKP Gdańsk Główny

Autobus linii 123

Dni powszednie

7.02, 7.37, 8.07, 8.37, 9.07, 9.37, 10.07, 10.37, 11.07, 11.37, 12.07, 12.37, 13.37, 14.37, 15.17, 16.02, 16.17, 16.47, 19.22

Soboty, niedziele i święta

8.32, 9.32, 10.32, 11.32, 12.32, 13.32, 14.32, 15.32, 16.32, 17.32, 18.32, 19.22, 20.22, 21.22

Autobus linii 131

Dni powszednie

9.52, 10.52, 12.52, 13.52, 14.51, 15.51, 16.51, 17.51

Soboty, niedziele i święta

10.52, 12.52, 14.52, 16.52

Zbiórka na nagłośnienie sali nabożeństw

Ogłaszamy zbiórkę na zakup nagłośnienia! Oto lista podstawowych części składowych cyfrowego systemu nagłośnienia, który chcemy zastosować w naszej sali nabożeństw:

mikser BEHRINGER X32 - 9975,- zł
stage box BEHRINGER S32 - 6533 zł
dwie kolumny YAMAHA DXR12 - 5094 zł
kolumna YAMAHA DXS15 - 3259 zł
dwie kolumny YAMAHA DXR8 - 4268 zł
douszne odsłuchy SHURE (6 szt) - 2429 zł
wzmacniacz słuchawkowy BEHRINGER P1 - 1388 zł

W pierwszej kolejności skupiamy się jednak na rzeczach absolutnie podstawowych, na które i tak potrzeba blisko trzydzieści tysięcy złotych. Będziemy więc zbierać środki i sukcesywnie dokonywać zakupów.

Aktualnie na subkoncie „zakup nagłośnienia” mamy kwotę 8972 złote.

Bardzo prosimy o modlitwę w tej sprawie, aby Pan Jezus poprzez wyniki tej zbiórki pokazał nam, na ile nowe nagłośnienie jest ważne i potrzebne w posłudze naszego zboru w nowym miejscu zgromadzeń. Ufamy Bogu, że On pobudzając ludzi do ofiarności na wyposażenie sali nabożeństw, pomoże nam należycie sfinalizować to dzieło wiary.

Nadmieniamy, że firma dostarczająca sprzęt zaproponowała nam skredytowanie i zainstalowanie kompletnego nagłośnienia w nowej sali. Uznaliśmy jednak, że - zgodnie ze Słowem Bożym - nie powinniśmy nic i nikomu być dłużni. Wybraliśmy drogę wcześniejszego uzbierania potrzebnych środków i dopiero potem dokonywania zakupów.



Książka

Małżeństwo nieprzeciętne

Jedną z największych tragedii społecznych współczesnych czasów jest swoiste bankructwo małżeństw – nie tylko tych, które kończą się rozwodem, ale również tych, które wciąż pozostają „nienaruszone”, lecz stają się boleśnie napięte i zranione emocjonalnie. Zapewne musi istnieć nadzieja na coś lepszego, na coś więcej...

Z niezwykłą wnikliwością i przy użyciu żywych ilustracji pastor i doradca małżeński Tim Savage pomaga nam uświadomić sobie nieograniczony potencjał małżeństwa i odkryć, w jaki sposób Boża chwała może przeniknąć nasze relacje, zwiększyć naszą radość i uczynić nas jasnym światłem w świecie pełnym problemów.



Niezależnie od tego, czy od twojego ślubu minęło kilka dni, czy 50 lat, „Małżeństwo nieprzeciętne” jest warte przeczytania. W czasach, w których obraz małżeństwa jest kształtowany bardziej przez seriale i otaczającą nas kulturę, niż przez Pismo, Autor wskazuje nam Boży cel dla małżeństwa. Nie tylko mówi, co powinniśmy robić, ale pomaga nam zrozumieć, dlaczego.

Tim Savage - pastor i doradca małżeński, który był gościem konferencji Razem Dla Ewangelii w 2015 roku. Od 1988 roku pastor Camelback Bible Church w Paradise Valley w Arizonie. Jest członkiem rady The Gospel Coalition, mężem Lesli i ojcem dwóch synów – Matthew i Jonathana.

*Tim Savage, Małżeństwo nieprzeciętne,
Fundacja Ewangeliczna, 2016*

PS Nr 1 [245] – styczeń 2017

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku Internet: www.ccnz.pl

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [red., skład] – kontakt 0 504 602 484; jawie@onet.eu, Piotr Aftanas [zszywanie]

Kontakt z pastorem: tel. 58 682 11 07, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Na zamówienie wysyłamy drogą pocztową tradycyjną, papierową wersję PS.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.